

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 25 października 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | NR. 296

Kasa z tajnymi rozkazami M. S. Wojsk. została rozpruta przez warszawskich włamywaczy, którzy ponadto zrabowali kilkaset złotych.

Warszawa, 25 października. Osobliwego włamania dokonano one gdań do kancelarii głównej kierownictwa centralnych zakładów wojsk łączności. Kancelaria ta mieści się w domu przy ul. Ciepłej nr. 22—24. Po godzinach urzędowych wszystkie biura są zamykane, a pieczę nad bezpieczeństwem kancelarii ma dozorczy, mieszkająca przy tym lokalu, oraz dwu wartowników-żołnierzy, którzy pełnią służbę w kurtyarzach. Ślady wskazują, że włamanie było przygotowane precyzyjnie i gruntownie. Włamywacze wtargnęli najpierw na strych domu, w którym się mieści kancelaria zakładów. Dostali się tam po drabinie, specjalnie skonstruowanej. Po przepilowaniu żelaznych krat na strychu, włamywacze wycięli otwór w suficie obok kancelarii i zapomocą linki

spuścili się do środka. W kancelarii znajdowała się połowa kasy żelaznej adjutantury. W kasie tej są przechowywane tajne rozkazy M. S. Wojsk., dublikaty kluczy od kasy ogniowatej, kluczyki od biurka, szaf i t. d. By nie robić hałasu i nie obudzić czujności warty włamywacze wciągnęli sobie tę kasę przy pomocy linki na strych i tam ją rozpruli. Znalazszy klucze od kasy ogniowatej, włamywacze znów zjechali do kancelarii po linie. W jednym z przyległych pokoi znaleźli kasę podręczną, z której zabrali całą jej zawartość, wynoszącą kilkaset złotych. W przegródce górnej znaleźli jeszcze akty mobilizacyjne, lecz te ich nie zainteresowały. Po dokonaniu rabunku, włamywacze, zamknawszy wszystkie drzwi od

wewnątrz — spokojnie wycofali się na strych, a stamtąd po drabinie z powrotem na padół ziemski. Operacje włamywaczy, przeprowadzone planowo, trwały dłuższy czas. Dowodzi tego nawet pewnego rodzaju „połowa instalacja“ lampki elektrycznej na strychu, przy której światło dokonano rozprucia kasy. Policja i żandarmerja wojskowa, które zjawily się w jakiś czas na miejscu, utrzymują, że włamanie to było przygotowane w porozumieniu z kimś, kto zna doskonale rozkład biur i tok służby w kancelarii. W tym też kierunku podjęto energiczne śledztwo. Zaznaczyć należy, iż w kasie kierownictwa warsztatów było jeszcze onegdaj 35 tysięcy złotych, sumę tę jednak zdążono przed zamknięciem biura przelać do kasy centralnej.

Posel Zdziechowski w Poznaniu przyczynił się do ruchawki wśród endeków-faszystów.

Poznań, 24 października. Dziś w sali kina Apollo odbył się wiec licznie zgromadzonej publiczności odczyt posła Zdziechowskiego na temat budżetów państwowych. Poznań, 24 października. Na ulicach miasta, jak również przed salą kinoteatru Apollo, gdzie odbywał się odczyt posła Zdziechowskiego, rozdawano ulotki, podpisane przez zarząd związku faszystów polskich, wzywające do wstępowania w szeregi faszystów. Ulotki zawierają deklarację, którą należy wypełnić, aby zostać członkiem Związku faszystów polskich z siedzibą w Poznaniu. Licznie zebrani członkowie poznańskiej endecji, chadecji i dubadecji, zorganoizowali hałaśliwą owację dla wchodzącego prelegenta. Gdy owacja ucichła, prof. Paczkowski zabrał głos i oświadczył, że p. Jerzy Zdziechowski jest tym, który radził by rząd Witosa wraz z prez. Wojciechowskim w dniach majowych przedostał się z Belwederu do Poznania „nie aby tu abdykować, lecz aby stąd rozkazywać“.

Sekty religijne na terenie województwa łódzkiego.

Łódź, 25 października. W ostatnim czasie zauważyć się daje na terenie województwa łódzkiego wzmocniona działalność sekty religijno-społecznej t. zw. szundystów. Obecnie wśród przywódców tej sekty powstał projekt połączenia się baptystów i szundystów w jedną sektę. W sprawie tego połączenia odbyć się ma wkrótce w Łodzi walny zjazd szundystów z całej Polski, na który z ramienia szundystów amerykańskich przybędzie jeden z członków misji szundystów która niedawno zawitała z Ameryki do

Dwie tragedje w Berlinie — Przemysławiec zastrzelił całą swoją rodzinę, po czem popełnił samobójstwo.

Robotnica popełniła samobójstwo na tle obłędu religijnego.

Berlin, 24 października. Dziś przed południem 66-letni fabrykant, rozporządzający znaczną rentą, Furbach, który mieszkał w eleganckiej willi w Dahlem pod Berlinem, zastrzelił swoją żonę i swego szwagra, po czem sam popełnił samobójstwo. Obie ofiary przemysłowca, który wpadł w rozstrój nerwowy na tle obawy, że grozi mu w przyszłości niedza, zostały zabite podczas snu. Berlin, 24 października. Dziś nad ranem 35-letnia żona robotnika Etertta, który pracował zwykle w nocy, popełniła potworne samobójstwo na tle religijnem. Podpaliła ona skrzynię z węglem i zamknawszy szczelnie mieszkanie, usiadła na tej skrzyni. Straż ogniowa zdołała ocalić dwoje dzieci Etertów, które dusząc się w dymie, krzykiem zbudziły sąsiadów. Zupełnie zwęglonego trupa samobójczyni znalaziono na skrzyni z węglem w pozycji siedzącej.

Sensacyjny proces handlarzy kokainą w Berlinie. Dwuch carskich generałów na ławie oskarżonych.

Berlin, 24 października. Wczoraj rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko bandzie handlarzy kokainą. Na ławie oskarżonych zasiada 15 osób, wśród których znajduje się szereg wybitnych osobistości, a między innymi dwóch carskich generałów.

Szlencki — morderca Witkowskiego stanął dziś przed sądem okręgowym.

Łódź, 25 października. W roku bieżącym w łódzkim sądzie okręgowym toczył się proces 41 pracowników igły, oskarżonych o należenie do partji komunistycznej. Głównym świadkiem oskarżenia był niejaki Rafał Witkowski, pracownik krawiecki, który przez dłuższy czas był komunistą, a nawet przewodniczącym organizacji młodzieży komunistycznej w Kaliszu, równocześnie zaś członkiem zarządu związku zawodowego pracowników igły w tym mieście. Kilka miesięcy przed aresztowaniem w związku zawodowym pracowników igły Witkowski wszedł w kontakt z policją polityczną. Obawiając się widocznie, iż organizacja młodzieży komunistycznej wywrze na nim zemstę za udział w wykryciu i postawieniu pod sąd 41 oskarżonych, Witkowski w okresie sprawy postanowił opuścić Łódź.

6 lipca wieczorem udał się więc na dworzec Kaliski. Gdy dochodził już do stacji nagle zbliżył się doń jakiś młodzieniec i strzelił doń trzykrotnie mówiąc: — Oto nagroda za twoją zdradę! Morderca został aresztowany. Był to Szlencki 17-letni młodzieniec, członek związku młodzieży komunistycznej. Ponieważ zabity Witkowski nie był urzędnikiem policyjnym, lecz jedynie konfidentem, sprawa o morderstwo nie była rozpatrywana w trybie doraźnym. W dniu dzisiejszym sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu okręgowego, pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego w asyście sędziów Wilkowskiego i Karpowicza. Oskarżać będzie prokurator dr. Markowski. Broni mecenas Honigwill z Warszawy. Przed sądem oraz wewnątrz gmachu tłumy ludzi, żądnych wrażeń...

Wybuch „machiny piekielnej“ w urzędzie celnym w Białogrodzie.

Białogrod, 24 października. W gmachu urzędu celnego w Białogrodzie znajdowała się paczka, deklarowana jako zabawki dla dzieci. Gdy jednak tragarz przeniósł tę paczkę nastąpił silny wybuch. W paczce tej prawdopodobnie znajdował się dynamit, albo maszyna piekielna. Cały budynek urzędu celnego został zdemolowany i objęty pożarem. Dotychczas zdołano stwierdzić, że jedna osoba została zabita a kilka rannych. Szkody są bardzo znaczne.

Nieznany mężczyzna popełnił wczoraj samobójstwo.

Łódź, 25 października. W bramie domu przy ulicy Kilińskie, go 4 zauważono wczoraj w godzinach porannych jakiegoś elegancko ubranego młodzieńca, który leżąc na ziemi, jęczał cicho. Po bezowocnych próbach przywrócenia go do przytomności zawieziono na miejsce wypadku pogotowie. Lekarz stwierdziwszy otrucie kwasem solnym przepłukał denatowi żołądek, po czem odwiózł go do szpitala św. Józefa. Młodzieniec nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów osobistych i nie chciał udzielić policji żadnych wyjaśnień ani co do swego nazwiska, ani też powodu, który skłonił go do targnięcia się na życie.

Syn sułtana tureckiego usiłował dostać się do Konstantynopola.

Paryż, 24 października. Władze portowe w Konstantynopolu aresztowały najstarszego syna sułtana Mahometa V, który ukrywał się na pokładzie parowca, udającego się do Turcji. Ponieważ władze republikańskie skazały całą sułtańską rodzinę na wygnanie książę turecki został odstawiony z powrotem na pokład parowca, który otrzymał rozkaz natychmiastowego odpłynięcia.

Ziemia ziele ogniem zniszczenia. Setki osób zabitych.

Paryż, 25 października. Miasteczko Lenikan w Armenji padło ofiarą silnego trzęsienia ziemi. Pod gruzami domów znalazło śmierć przeszło 300 osób, około 3000 zaś odniosło rany. Wiedeń, 25 października. Pisma donoszą z Lizbony, że wyspa położona w portugalskiej kolonji Angola o szerokości 60 metrów i długości 1000 metrów, nagle zniknęła pod powierzchnią morza. Prawdopodobnie katastrofa ta nastąpiła z powodu trzęsienia dna morskiego. Ofiar w ludziach nie było. Wiedeń, 25 października. „United Press“ donosi z Erywania, że Kaukaz nawiedzony został wczoraj katastrofą trzęsienia ziemi. Setki osób zostało zabitych, a wielu jest rannych. Trzęsienie ziemi zaczęło się o godz. 2-ej rano i trwało godzinę. Ludność opuszczała swoje siedziby w panicznym strachu szukając schronienia w polu.

22 miliardy dolarów winna jest Europa Stanom Zjednoczonym

Nowy Jork, 22 października. Współwłaściciel banku Morgana Lamout miał dla studentów uniwersytetu nowojorskiego wykład, w którym podkreślił, że błędem ze strony Stanów Zjednoczonych, posiadających już połowę złota światowego, jest żądanie, by Europa zapłaciła 22 miliardy dolarów długów wojennych. Zdaniem Lamouta podżemia wielu ekonomistów i bankierów amerykańskich, świadomych, iż niewiele jest szansę temu, by Ameryka odebrała swe należności.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w Łodzi w obrocie prywatnych kurs dolar wynosił 9 w płaceniu i 9.01 w zaoferowaniu. Tendencja słaba. Materiału znaczna ilość przy małym zapotrzebowaniu.

Przemysł angielski prze- powiada Polsce wspaniałą przyszłość gospodarczą

Przez Polskę prowadzą
wielkie drogi handlu
światowego.

W Warszawie bawiła ostatnio delegacja angielskich organizacji przemysłowo-handlowych, aby nawiązać bezpośredni kontakt z polskimi organizacjami kupieckimi i zbadać możliwość ożywienia eksportu wyrobów angielskich do Polski.

Po powrocie do Londynu delegacja ogłosiła raport, w którym stwierdza, że ogólna sytuacja gospodarcza w Polsce znacznie się poprawiła w porównaniu z rokiem ubiegłym. Stosunki polityczne są również ustalone.

Autorzy raportu stwierdzają, że eksport polski przewyższa import oraz, że sytuacja finansowa Polski reguluje się stopniowo. Polska odczuwa jednak potrzebę większych kredytów, celem zwalczania wysokiej stopy procentowej na prywatnym rynku kredytowym.

Co się tyczy widoków handlowych dla kupiectwa angielskiego w Polsce, raport stwierdza, że chociaż jest to pod wieloma względami rynek słaby, to jednak istnieje w Polsce wielkie pole dla zdrowego i korzystnego handlu. Anglija musi bezwarunkowo udzielić większych kredytów, poważnemu kupiectwu polskiemu, które zasługuje na zaufanie.

Anglicy powinni pamiętać, że mają w Polsce do czynienia z potężnym konkurentem — Niemcami.

Obecnie eksport niemiecki jest hamowany polsko-niemiecką wojną celną, która może się jednak wkrótce zakończyć porozumieniem.

Nim to nastąpi, Anglicy powinni wyzyskać sytuację i opanować rynek polski.

Delegacja zwraca uwagę, że Polska będzie odgrywała wielką rolę, jako doniosłe centrum handlowe z chwilą, gdy Rosja stanie otworem dla handlu prywatnego. Już choćby przez wzgląd na to nie należy zaniedbywać Polski.

Na przyszłość Polski należy zapatrywać się optymistycznie i dlatego delegacja zaleca nawiązywanie stosunków handlowych z nami.

Arystokraci-handyci. Sensacyjne odkrycie w parlamencie austriackim

Praga, 24 października.

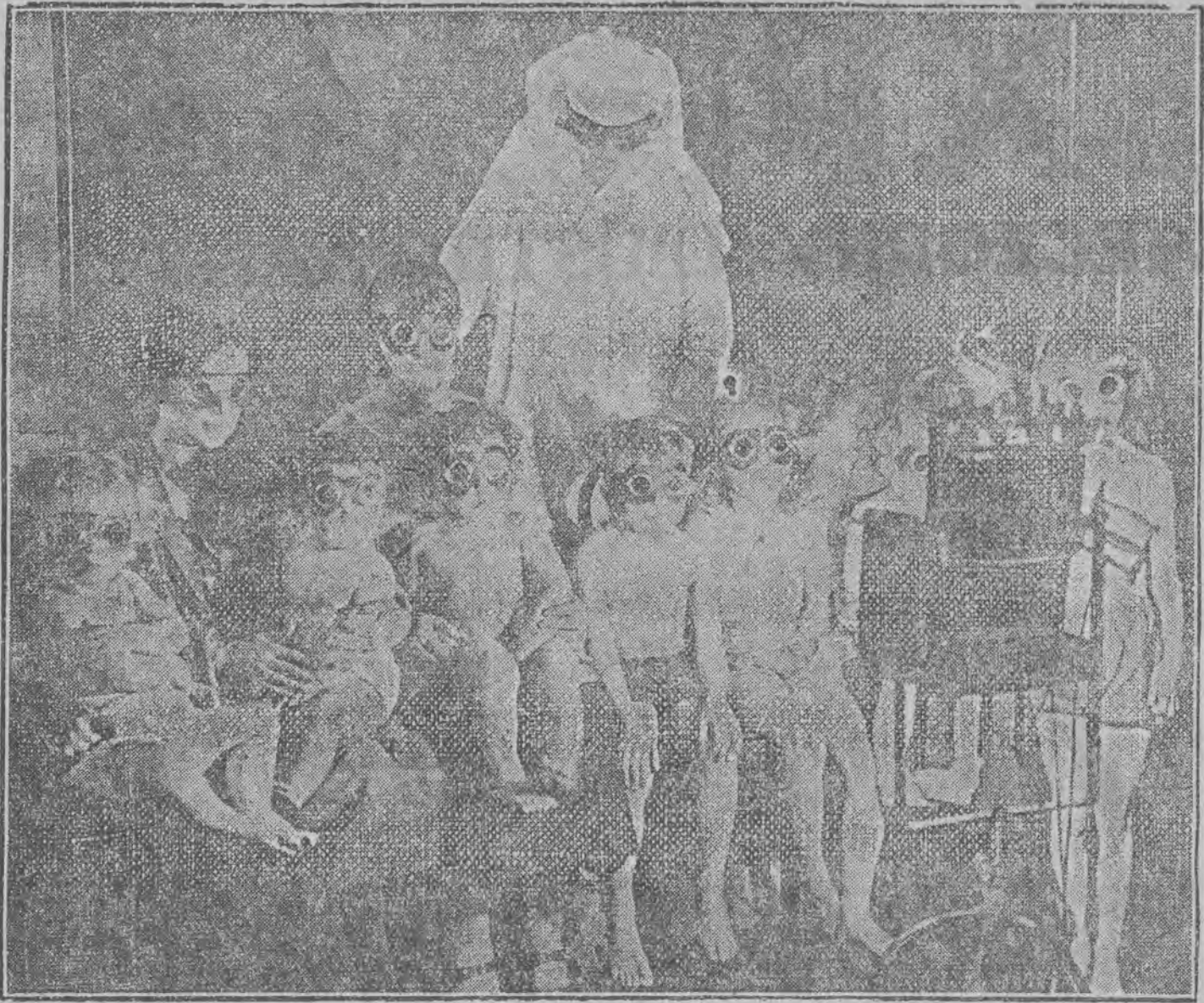
Jak donoszą z Wiednia na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu socjalistycznego poseł Winternitz wniósł interpelację w sprawie wielkich kradzieży w kilku zamkach historycznych w okolicach Saleburga, między innymi w zamku arcyksięcia Ferdynanda Habsburg-Lothringen, w którym zginęły bezcenne kosztowności.

Interpelant wykazał, iż sprawcami są członkowie wielkich arystokratycznych rodzin austriackich, znani z hulaszczego trybu życia. Policja, aby uniknąć skandalu, nie chce ich aresztować. Podobno jednym z uprzywilejowanych rabusów jest książę Turn und Taxis.

Ruchoma wyspa.

Wiedeń, 24 października.

Pisma donoszą z Lizbony, że wioska, położona w portugalskiej kolonii Angolia, o szerokości 600 mtr. i długości 1000 mtr., nagle znikła pod powierzchnią morza. Prawdopodobnie katastrofa nastąpiła z powodu trzęsienia dna morskiego. Ofiar w ludziach nie było.



W Anglii uruchomione zostały ostatnio publiczne kąpiele słońca sztucznego dla dzieci. Kąpiele te są bezpłatne i zdaniem łachowców przyczynią się do poprawy stanu zdrowotnego w Anglii. Na czas kąpiel dzieci nakładają okulary ochronne.

Ludzie, których prześladowuje szczęście.

Mimo wszelkich „starań”
nie mogą pozbyć się swych majątków.

Rzadko się zdarza, ażeby bogaci ludzie troskali się z powodu rozrastania się ich majątków i żeby chcieli pozbyć się swoich milionów. A jednak i takie wypadki w ostatnich latach się zdarzały. Tak na przykład pewien milioner i właściciel kopalni miedzi w Anglii, rozdał przed kilku laty cały swój olbrzymi majątek, oceniony na 3 miliony funtów szterlingów, na różne fundacje. Sam on w towarzystwie starego służącego zadowolili się rocznym dochodem, wynoszącym 400 funtów i osiadł w małym miasteczku Wootton, spodziewając się, że tam w spokoju doczeka końca swego żywota.

Fortuna jednak nie dała mu tak pożądanego spokoju. Zaledwie 10 miesięcy tam przebył, gdy doniesiono mu, że obecnie pod nazwą „La Coria”, słynne kopalnie miedzi w brytyjskiej Guyanie, uważane przez nich za bezwartościowe i dlatego nie sprzedane, znów zaczynają się oplać. Inżynier, który tę kopalnię zbadał, zaoferował mu za nią pół miliona funtów szterlingów. Milioner odpowiedział mu krótko i wzięwato, że za swoje trudy może tę kopalnię przy sobie zatrzymać, a jemu niech da święty spokój. Obecnie kopalnia ta przynosi właścicielowi rocznie 90 tysięcy funtów szterlingów.

Zdawało się, że milioner osiągnie już upragniony spokój. Gdzieś tam! Fatum... szczęścia wciąż przemysłowało, aby mu dokuczyć. W dwa miesiące później milioner otrzymał spadek w sumie 100 tysięcy funtów. Oddał ten spadek bez namysłu przytulce dla starych.

Po peważ w miasteczku Wootton nie czuł się już od dalszych błogosławieństw losu zabezpieczonym, przesiedlił się przeto cichaczem do Tavistock w Devonshire. Zaledwie zajął tam nowe mieszkanie, gdy znów przekazano mu 30 tysięcy funtów szterlingów. Rozdał tę sumę pomiędzy różne szpitale.

Wreszcie na kilka dni przed jego śmiercią nadeszła wiadomość, że wygrał na loterii dobroczynnej, której kilka losów gwałtem mu w rękę wciśnięto, 5 tysięcy funtów szterlingów. Podobno milioner ten, opanowany irytacją z powodu prześladowania przez... szczęście — zmarł na apopleksję.

I była także pewna Angielka, nazwiskiem Bred, która z takim samym wysiłkiem usiłowała pozbyć się pieniędzy, jak inni starają się je zdobyć. Żyła ona spokojnie, zadowolona z losu do 45 roku życia, ze swego majątku, który początkowo wynosił około 30 tysięcy funtów szterlingów. Aż oto naraz w 45 roku życia, otrzymuje ona spadek w sumie 300 tysięcy funtów. W bogactwie tem widziała tylko źródło trosk, pracy i kłopotów, więc starała się jak najszybciej uwolnić od tych pieniędzy. Zaczęła więc w Londynie i innych wielkich miastach wydawać bogate uczyty dla biednych. Ponadto dużo pieniędzy rozdała ona na cele dobroczynne tak, iż w ciągu jednego roku rozdała prawie cały swój majątek, pozostawiając sobie tylko drobną rentę.

Kupiła sobie wówczas mały domek w Fulham, ale już w kilka miesięcy później miasto potrzebowało tego domku wraz z przyległą doń ziemią, na swój użytek. Pani Bred była zmuszona do sprzedania tej posiadłości i sąd przyznał jej sumę 12 tysięcy funtów szterlingów.

Za te pieniądze założyła ona szpital w nadmorskiej miejscowości kąpielowej, nad kanałem Bristol, sama zaś osiadła w małej wili w Surbiton i spędzała cały czas na wyświadczeniu ludziom dobrodziejstw i pielęgnowaniu chorych. W tej ostatniej działalności okazała się niezwykle zręczną tak, iż pewien bogaty fabrykant, którego z wielkiem zaparciem się pielęgnowała, zapisał jej w testamencie 50 tysięcy funtów.

I znów pieniądze te rozdała pani Bred między różne towarzystwa dobro-

czynne. Fortuna jednak wciąż nowem zasypywała ją złotem. Przed kilku laty pielęgnowała ona pewnego chorego wynalazcę, który przez wdzięczność za doznana opiekę, przeznaczył jej połowę zysku ze swego patentu. Otóż wynalazek jego zdobył w kilka miesięcy później nadspodziewany sukces, z którego przypadło dla pani Bred 11 tysięcy funtów.

Trzecim z kolei bogaczem, który był nim wbrew swej woli, jest pewien angielski przedsiębiorca okrętowy. Sprzedał on swoje wielkie przedsiębiorstwo za półtora miliona funtów i rozdzielił tę sumę pomiędzy swych spadkobierców. Dla siebie nabył małego mająteczek ziemski i trudnił się uprawą jarzyn na własną potrzebę. Bogini szczęścia nie dała mu jednak spokoju. Pewnego dnia nadeszła wiadomość, że jeden z jego okrętów, który przed rokiem został opuszczony przez załogę na Oceanie Spokojnym, znów odnaleziono, a ładunek jego był nienaruszony. Okręt ten nie był ubezpieczony, a wartość jego wynosiła 16 tysięcy funtów. Właściciel jego oddał ten okręt wraz z ładunkiem na własność znalazcom.

Pragnąc mieć wreszcie spokój rozgłosił, że cały swój majątek stracił. Wkrótce współczujący przyjaciele przysłali mu 3 tysiące funtów, zebrane drogą składek. Pieniądze te kazał zwrócić ofiarodawcom.

W rok później z pewnego bankructwa, w którym brał udział jako wierzyciel, otrzymał tysiąc akcji pewnej kopalni złota w Afryce, akcji, mających bardzo niewielką wartość. Akcje te, jako bezwartościowe, wrzucił do szuflady. Otóż w dwa miesiące później te same akcje poszły w górę, wobec czego sprzedał je z zyskiem 300-procentowym, a pieniądze rozdał między spadkobierców. Na krótko przed śmiercią, jeden z jego przyjaciół zapisał mu sumę 8 tysięcy funtów, które jednak oddał listonoszowi natychmiast po otrzymaniu przesyłki.

CASINO

Dzisiaj po raz ostatni!

MIA MARA

jako współczesna kobieta, hołdująca jedynie rozkoszom życia w filmie dla wszystkich p. t.

Kobiety, którym się nie kłaniamy

(ULICZNIKA).

To o czym się nie mówi i o czym się nawet myśleć nie chce — zostało w tym filmie odzwierciedlone ze szczerym realizmem i niezwykłą subtelnością.

Wierna fotografia dzisiejszego życia. — Kulisy salonów, dancinów i garsonjer — Tragedje dzisiejszych kobiet i mężczyzn.

Początek przedstawień o g. 5-ej. Sala dobrze ogrzana. Ilustracja muzyczna pod dyr. p. LEONA KANTORA.

Rak

nie jest ani dziedziczny, ani zaraźliwy.

W Stanach Zjednoczonych odbył się pod koniec września roku bieżącego wielki kongres międzynarodowy lekarzy, zajmujący się zwalczaniem choroby raka. W kongresie tym niestety nie wziął udziału żaden z lekarzy polskich, mimo, że był on bardzo licznie obsadzony przez inne państwa i narody.

Na kongresie wspomnianym zastano wiano się głównie nad przyczynami i naturą tej choroby, która już dzisiaj stała się bardzo powszechną, nad metodami jej leczenia i organizacją walki społecznej przeciw rakowi.

Otóż na kongresie odniosło tryumf przekonanie, że choroba raka nie jest spowodowana przez żadne mikroby, nadchodzące z zewnątrz, jak to się rzecz ma przy chorobach zaraźliwych, że rak nie jest chorobą zaraźliwą, a ponadto, że nie jest także chorobą dziedziczną.

Powszechną też jest tak w Europie, jak i w Ameryce opinia, że tylko dwie metody leczenia okazały się dotychczas skutecznymi: zabiegi chirurgiczne i leczenie promieniami X, lub radem. Skuteczność tych metod okazuje się tylko wówczas, jeżeli choroba nie zapanowała jeszcze nad organizmem. Cały więc wysiłek lekarzy zmierza obecnie do udoskonalenia metod diagnozy, tak, aby w porę móc poddać chorego lub zagrożonego chorobą, odpowiedniemu leczeniu.



Ostatnie dni

HŚwiatowe arcydzieło wielkiej wytwórni Metro-Goldwyn ożyło od. — Produkcja słynnego Stroheima. — Największa atrakcja sezonu.

„Wesoła Wdówka“

podług utworu Fr. LEHARA.

W rolach głównych:
Szampańska,
powabna,
pikantna

MAE MURRAY i JOHN GILBERT

Film zdumiewa brawurową grą i niebywałą wystawą.
Symfoniczna orkiestra pod kierunkiem p. M. CHWATA.

Ekspertyzy, Kontrole, Rewizje ksiąg, Sprawy podatkowo-buchalteryjne, Porady, Organizacja, Bilanse, Nadzór, Prowadzenie księgowości.

„Buchalterzy - Rzeczoznawcy“

Piotrkowska 108. — Tel. 6-35.

31)

JULIAN STARSKI.

Czerwona GARSONJERA

Upłynęło sporo czasu, zanim Irka zorientowała się w sytuacji. Zerwała się z miejsca i, pociągnęła za rączkę automataycznego hamulca.

Rozległ się przeraźliwy świst pary i pociąg zatrzymał się w miejscu.

Jednocześnie do uszu dziewczyny doszły odgłosy nawoływań służby kolejowej i trwożliwe pytania pasażerów, którzy wysypali się z przedziałów.

— Co to? Co się stało?

Nadkonduktor wraz z maszynistą przebiegali przez wszystkie wagony, chcąc stwierdzić, kto zatrzymał pociąg.

— Tutaj, tutaj! Prędeży! — wołała Irka, stanawszy na progu przedziału.

— Co się stało?

— Napad! Bandyci! Zrabowali i ranili człowieka! Prędeży!

— Lekarza! Szybko — lekarza!

Jakoż między podróżnymi znaleźli się dwaj lekarze, którzy pośpieszyli z pomocą leżącemu bez zmysłów przewodnikowi Lotowi.

Ułożono go na ławce i zabrano się energicznie do ratunku.

Jadący tym samym pociągiem porucznik W. P. zorganizował naprędce pościg, w którym wzięło udział trzech żołnierzy, jeden posterunkowy i pięciu kolejarzy.

Wrócili jednak wszyscy po upływie dziesięciu minut, przemoczeni i zziębnięci, nie mogąc nic zdziałać wśród nieznanych, bagnistych terenów. Zaniechano więc dalszych poszukiwań, wobec czego konduktor dał sygnał do odjazdu.

Dopiero na najbliższej stacji zarządzo no dłuższy postój, a to w celu przesłuchania przez policję pasażerów.

W całym pociągu nie znaleziono jednak, prócz Irki, nikogo, kto by mógł udzielić jakichś danych o napadzie.

Dyżurny przodownik z posterunku dworcowego przesłuchał Bertonównę dokładnie, zapisując jej nazwisko i adres Loty, który nie odzyskał jeszcze przytomności. Zabrano go z przedziału i przesłano karetką pogotowia do szpitala.

Po upływie pół godziny pociąg ruszył dalej.

ROZDZIAŁ XI

Irka, znalazłszy się na obrzydnym, gwarnym i ruchliwym dworcu poznańskim, poczęła szukać oczami owego Mateczyka, którego określił jej Dolszycki.

Nigdzie jednak nie dostrzegła mężczyzny, ubranego w jasny płaszcz.

Nie wiedziała co czynić. Numeru samochodu nie miała, gdyż kartka zapadła wraz z torebką, którą zrabowano jej z pociągu.

Zdecydowała się wreszcie opuścić dworzec i poszukać owego jegomościa na ulicy.

Zauważyła jakiś samochód, stojący samotnie na uboczu.

— A może to ten? — przemknęło jej przez myśl. Podeszła i pociągnęła spiaczego szofera za rękaw.

— Panie, panie!

Zwrócił na nią swe zaczerwienione oczy i burknął niechętnie:

— Czego?

— Czy to samochód pana Mateczyka?

— Nie takiego, a innego — odparł, odwracając się od niej, szofer.

Staneła bezradna w miejscu, nie wiedząc dokąd iść. Była głodna i zziębnięta. Mżył drobny jesienny deszczyk, zmieszany ze śniegiem.

Październikowy, słotny poranek. Irka nie miała nawet przy sobie pieniędzy

— Dzisiaj — i dni następnych!

Kurjer Carski

Najpotężniejsze arcydzieło wytwórni francusk. wg. powieści Jules Verne'a p.t. „MICHEL STROGOFF“

w wykonaniu:

Iwana MOZZUCHINA
Natalji KOWANKO
W. GAJDAROWA

Początek seansów o 5-ej, 7.30 i 10 wieczór.

Dla uniknięcia natłoku uprasza dyrekcja o łask. przybycie na wcześniejsze seanse.

Zbrodnia odkryta po 12 latach.

Odbitka daktyloskopiczna zdradziła zbrodniarza.

Policja współczesna poczyniła niezwykle postępy w dziedzinie wykrywania przestępstw i zbrodni. W tym względzie dużo materiału zgromadzono na światowej wystawie policyjnej w Berlinie. Szczególnie ciekawe nawet i dla laików są trzy opisane tam wypadki.

W r. 1917 właścicielka jednego z szynków berlińskich w północnej części

miasta została znaleziona bez życia na podłodze szynku; najwidoczniej padła ofiarą rabunku. Na stole szynku stała na początku butelka wina, obok dwie szklanki; prawdopodobnie przy tej butelce stała działa szynkarka, zanim w kłótni nie zamordowali jej zloczyncy. Na butelce widniały ślady palców.

Policja berlińska po tych śladach stara się dojść, kto popełnił zbrodnię; przejrzała więc setki tysięcy arkuszy z odciskami palców, ale bezskutecznie.

Dopiero po ukończeniu wojny, gdy między policją poszczególnych państw znowu zostały nawiązane stosunki i gdy odciski palców na butelce rozesłano do policji większych miast w Europie — skutek był piorunujący, bo w 48 godzin po wysłaniu, nadeszła depesza z Kopenhagi, że niezbadane odciski palców pochodzą od niejakiego D., kupca, który został w końcu 1919 r. wydany z Danii i przy tej sposobności zrobiono zeń zdjęcie daktyloskopiczne.

Po tem odkryciu postępowanie idzie szybko, zbrodniarz zostaje aresztowany a choć długo się wyplera, musi w końcu przyznać się i dostaje 12 l. więzienia

by wstąpić do jakiejś kawiarni na herbata.

Poszła przed siebie. Na rogu stał w gumowym płaszczu policjant. Zbliżyła się doń i zapytała:

— Czy nie mógłby mię pan poinformować, gdzie tu się mieści wytwórnia filmowa „Koncern - Film“?

Policjant zmierzył ją nieufnym spojrzeniem i odparł:

— „Koncern - Film“? Nie znam „jakowego“... Może powiedzą to pani w biurze adresowem.

— A gdzie jest biuro?

Wymienił jej ulicę i numer, oraz wskazał kierunek.

— Pójdzie pani tą sztreką, jak elektryczny i wnet nalewo...

— Dziękuję...

Jednakże ku wielkiemu zdumieniu dziewczyny, w biurze adresowem poinformowano ją, że wytwórni filmowej o podobnej nazwie nie ma w całym Poznaniu ani najbliższej okolicy.

— Czyżbym się pomyliła? — zadała sobie Bertonówna pytanie i poprosiła o adres Mateczyka.

— Jakiego Mateczyka? Jak mu na imię? Bo Mateczyków w Poznaniu jest bardzo dużo.

Irka wzruszyła ramionami.

— Nie wiem, nie pamiętam...

— Nic więc nie mogę pani na to poradzić — odparł oschle urzędnik, odwołując się do barjery.

(Dalsz.)

1000 osób

odbiera sobie co rok życie w Warszawie.

Warszawa, 25 października.

Przeszło 1000 samobójstw rocznie! — notuje kronika Warszawy. Jest coś zatrważającego w tej cyfrze, niespotykanej w żadnym innym mieście europejskim!

W tym legione, który corocznie dobro wolnie przecina pasmo swego życia, koblety stanowią większość; statystyka notuje ich przeszło 600.

Najpospolitszym środkiem, używanym na skrócenie sobie dolegliwości życiowych jest... jodyna. Oczywiście, że rzadko usiłowanie samobójstwa przez napięcie się jodyny jest śmiertelne. Tego rodzaju samobójcy nie są traktowani poważnie. Trzeba słyszeć, co powiada w takich wypadkach lekarz pogotowia: „Szkoda tylko przyjazdu, bo może w tej chwili ktoś naprawdę potrzebuje pomocy”...

Esencja octowa — to drugi środek, którym posługują się samobójcy. Na przeszło 1000 zamachów samobójczych — 308 popełniono przez napięcie się esencji octowej, w tem przeszło 100 mężczyzn i około 200 kobiet.

Inne są jeszcze stosowane sposoby pozbawiania się życia: postrzały, zadawanie sobie ran, topienie się, powieszenie, rzucanie z wysokości.

Jednak z tych sposobów najczęściej stosowane jest rzucanie się z wysokości. Takich wypadków samobójstwa notuje Warszawa rocznie przeszło 70, w tem przeszło połowę, a więc więcej mężczyzn. Dużo też samobójców bywa przez powieszenie się: i tu mężczyzn jest znacznie więcej, bo około 25, podczas gdy kobiet około 5.

W jakim wieku ludzie ci mają już dość żywota?

Z tego, co dotychczas obliczono wynika, że zarówno kobiety, jak mężczyźni najczęściej usiłują pozbawić się życia między 20 a 25 rokiem życia i 30 a 49 rokiem. Od 50 liczba samobójstw znacznie maleje, a po r. 70 — zanotowano na przykład, w r. 1925 jeden wypadek samobójstwa.

Projekt wystawy międzynarodowej w Warszawie.

W tych dniach został złożony wice-ministrowi przem. i handlu p. Doleżalowski, memoriał w sprawie międzynarodowej wystawy w Warszawie.

W memoriale tym motywowana jest konieczność rozpoczęcia prac przygotowawczych niezależnie od ustalenia terminu wystawy i w tym celu powołania komisji międzynarodowej, składającej się z przedstawicielami min. przem. i handlu, skarbu, spraw zagranicznych, robot publicznych oraz magistratu m. st. Warszawy. Celem tej komisji byłoby opracowanie budżetu wystawy, sposobu jej finansowania, prace propagandowe w kraju i zagranicą.

Wnioskodawcy podają również ogólny plan finansowy, polegający na zasadach subwencji rządowej, pożyczek samorządowych, subskrypcji kapitału prywatnego, oraz stworzeniu spółki akcyjnej dla budowy terenu wystawowego, przewidzianego przez magistrat warszawski zatwierdzonego przez min. robot publicznych na Saskiej Kępie.

Przewidziany deficyt według wnioskodawców da się pokryć przez wydzierzenie terenu wystawowego specjalnemu ad hoc stworzonemu konsorcjum akcyjnemu, któreby przez szereg lat na tym terenie urządziło imprezy dochodowe.



W Paryżu są modne obcasy do damskich pantofli, recznie malowane. Dokoła mody tej rozwinał się już cały przemysł szluki stosowanej.

Miljon befsztyków

podali w ciągu roku kelnerzy w pewnym hotelu londyńskim.

DAŻENIEM NOWOCZESNEGO HOTELU JEST STWORZENIE Z GNACHU RODZAJU MAŁEGO MIASTA.

W Anglii wielkie luksusowe hotele powstają jak grzyby po deszczu. Gdzie tylko znajdują piękny, malowniczy kawałek ziemi, obdarzony morzem, górami, ozonem w powietrzu, ładnym zachodem słońca i wygodną komunikacją kolejową, natychmiast wyrasta Carlton, Bristol, Savoy czy Palace.

Naskutek tego między hotelami panuje oczywiście ciągła konkurencja, której rezultatem jest dążenie do wprowadzania wciąż nowego, niebywałego gdzieś indziej komfortu. Dążeniem takim jest nowoczesny hotel, jest stworzenie z gmachu rodzaju małego miasta, którego gość nie ma nigdy potrzeby opuścić.

W hotelu przyszłości znajduje gość nie tylko krawca, basen do pływania, kino za darmo, ale za niewielką opłatą można znaleźć mile towarzystwo dobrze wychowanych i eleganckich ludzi, partję kart, a nawet nawiazać stosunki handlowe; można też brać lekcje boksu i jeśli ma się bardzo ograniczony czas po-

siadać dla załatwienia interesów własną stacją telefoniczną i telegraficzną. — A przytem wszystkim można też znaleźć w tym hotelu: mieszkanie i jedzenie.

Hotel taki to niestanny, szalony młyn. W jednym z olbrzymich londyńskich „pałaców” przesuwają się rocznie 500 tysięcy gości, personel składa się tam z 600 osób, nie licząc zastępu kelnerów. Statystyka wykazała, że kelnerzy ci podają w ciągu roku przeciętnie milion befsztyków, do dwóch milionów szklanek mleka i tyleż artinek chleba z masłem. Spożycie alkoholu jest tu stosunkowo niewielkie. Wypijają bowiem „zaledwie” 200 tysięcy butelek wina rocznie. I te wypijają prawie wyłącznie publiczność amerykańska, uciekająca z własnego kraju przed prohibicją. Anglicy nie piją przy jedzeniu prawie nigdy wina.

Amerykanie stanowią wogóle większość wśród gości; po nich następują przejeźdźni z Kolonii, z kontynentu liczba odwiedzających angielskie hotele jest znikoma. Waluta...

Sześć lat tyranji

obłąkanego człowieka nad katowaną żoną
Bita i maltretowana, straciła zmysły.

Od szeregu lat niejaki pan Duboin, urzędnik kolejowy mieszkał wraz z żoną na piątym piętrze jednego z domów Paryża.

Pani Duboin miała opinię osoby ciężko chorej i od sześciu lat nie opuszczała mieszkania.

Mąż jej sam chodził do miasta po zakupy.

Dwa lata temu zwolniono go ze służby na kolei z powodu choroby umysłowej.

Od niejakiego czasu uwagę sąsiadów zwróciły jęki i krzyki kobiece, dochodzące z mieszkania państwa Duboin, ale na wszystkie pytania ciekawych Duboin odpowiadał, że żona jego cierpi wskutek nieuleczalnej choroby.

Przypadek odkrył straszną tajemnicę.

W ostatnich dniach kiedy dozorca domu zażądał od Duboin'a uiszczenia zaległego czynszu, ten wyjął rewolwer i oznajmił, że trupem położy każdego, kto zażąda od niego pieniędzy.

Przerażony dozorca zawezwał poli-

cję. Trzech policjantów wyważyło drzwi tajemniczego mieszkania. W pierwszym pokoju oczom ich przedstawił się straszny widok.

Na podłodze leżała pani Duboin, całkiem naga, wychudła i brudna do niemożliwości. Na lewej nodze miała jeszcze kawałek sznura, którym czuły małżonek przywiązywał ją do nogi od łóżka, aby katować ją kijem lub szpicrutą.

Całe ciało ofiary było pokryte świeżymi i zabliznionymi ranami, a rysów twarzy nie można było rozróżnić z pod ścian.

Na widok policjantów nieszczęśliwa, jak się okazało, obłąkana wskutek katowania, zaczęła krzyczeć:

— Precz, przeklęty! Ja jestem córka króla!

Duboin chciał rzucić się na policjantów, ale został obezwładniony, poczem małżonków odwieziono do szpitala obłąkanych.

Dochodzenie ustaliło, że Duboin od sześciu lat znęcał się nad swą żoną. Trzy

Gen. Gajda był postrachem Syberji

Był na służbie sowieckiej podczas wojny polsko-bolszewickiej.

Sensacyjne rewelacje posła niemieckiego w parlamencie czeskim

W związku z aferą b. szefa sztabu generalnego armji czeskiej, gen. Gajda, senator Johl z niemieckiej partji socjalno-demokratycznej wygłosił w senacie praskim sensacyjne przemówienie, w którym poddał druzgocącej krytyce sto sunki w wojsku czeskim.

Zwróciwszy uwagę na zbyt liczne katastrofy lotnicze, samobójstwa żołnierzy, eksplozje granatów i wypadki utraty zmysłów w armji, sen. Johl zajął się osobą Gajdy i omówił obszernie jego przeszłość.

Na Gajdzie ciąży odpowiedzialność za masowy przelew krwi i niczem niezasadnione rozkazy mordów, których dopuścił się jako generał-armji Kołczaka. Syberyjski „pucz” Gajdy kosztował życie 8 tysięcy czechosłowaków.

Okrucieństwo b. szefa sztabu doszło do tego, że wzięwszy do niewoli orkiestrę wojskową, złożoną z 60 Niemców czeskich, kazał ją wpędzić do rzeki i wystrzelać z karabinów maszynowych. Na Syberji inie Gajdy było wymieniane z bojaźnią, a matki straszły niem dzieci.

Omawiając afery szpiegowskie Gajdy, sen. Johl wspominał o fakcie sprzedania przez gen. Gajdę francuskich dokumentów wojskowych sowiecom, co umożliwiło atamanowi Budiennemu jego szybki marsz na Warszawę podczas wojny polsko - bolszewickiej.

W tym samym czasie zginęły z tajnego archiwum sztabu czeskiego księgi instrukcyjne z planami mobilizacji na wypadek wojny. Według oświadczenia polskiego posła w Pradze, Gajda za ofiarował swoje usługi sowiecom, co prawdopodobnie nie było bez związku z zaginięciem ksiąg.

W r. 1920 Gajda brał udział w spisku przeciwko prezydentowi Masarykowi a także przeciwko rządowi czechosłowackiemu.

Gajda dopuścił się także bigamji, gdyż nie rozwiodłszy się uprzednio, poślubił córkę generała Kołczaka.

Szesnaście milionów burz rocznie.

Prof. Talman, szef biura meteorologicznego Stanów Zjednoczonych, oblicza, na podstawie danych statystycznych, zebranych na całym świecie, że na szarą kulę ziemską nawiedza 16 milionów burz rocznie i że 360.000 błyskawic na godzinę przelatuje po niebiosach w różnych częściach świata.

Według tych samych danych, burze wyrządzają na ziemi szkody materialne, sięgające 160 milionów dolarów, z drugiej wszakże strony płynie z nich także korzyść wileka. Tak np. jeden z meteorologów francuskich oblicza, że w samym Tonkinie nawałnice, zraszając ziemię ulami, przynoszą rocznie rolnikom tamtejszym 160.000 dolarów w zysku.

Smierć

najmniejszego człowieka na świecie.

W Anglii umarł „najmniejszy człowiek świata” w wieku lat 71.

Karlik ten miał tylko 42 ctm. wysokości i mógł swobodnie przejść nie schylając głowy, pod brzuchem konia.

Obdarzony był pięknym głosem i był przez czas dłuższy kierownikiem parafialnym chóru w miasteczku rodzinnym.

W latach temu uciekła z domu jedyna ich córka, nie mogąc znieść bójk i kłótni dwojga obłąkanych.

Niezrozumiałym jest fakt, dlaczego władze nie internowały Duboin'a wówczas, gdy zarząd kolei usunął go ze służby z powodu choroby umysłowej.

Cios w piersi nożem zadali biednej kobiecie w oczach męża krwawi bandyci.

Zdradziła ich kochanka, której—po libacji—chcieli poderżnąć gardło.

Lublin, 25 października.

Na szosie, prowadzącej z Lublina do okolicznych wiosek coraz częściej ostatnio wydarzają się napady bandyckie.

Onegdaj znów ofiarą opryszków padł wieśniak Jan Kuśmierz, który przejeżdżał w towarzystwie żony do wsi Gielczew.

Bandyci nie bacząc na to, iż w godzinach porannych szosa jest zazwyczaj zaludniona, nie wahali się dokonać napadu w chwili, gdy furmanka znalazła się w pobliżu lasu.

Gdy wieśniak zatrzymał bryczkę, by poprawić uprzęż koniom, z gestwiny leśnej wynurzyli się dwaj mężczyźni uzbrojeni w noże i kłonicę.

— Milcz! Bo zginiesz — zawołał jeden z nich.

Nim Kuśmierz zdołał zorientować się w sytuacji, jeden z opryszków powalił go na ziemię zakneblował mu usta poczem sznurami przywiązał do drzewa.

W tym samym czasie drugi bandyta ściągnął z furmanki Kuśmierzową, którą oszołomił uderzeniem pięści w skroń i przywiązał ją również do drzewa.

— Gdzie są pieniądze? — zawołał jeden z bandytów, przystawiając Kuśmierzowi nóż do piersi.

Wieśniak, mając zakneblowane usta, nie mógł mówić, to też ruchem głowy dał opryszkom do zrozumienia, iż nie posiada przy sobie gotówki.

Bandyci nie dali jednak wiary jego oświadczeniu.

Ponieważ Kuśmierz w dalszym ciągu nie chciał przyznać się do posiadania pieniędzy, opryszki poczęli go okładać kłonicami po głowie.

Gdy to nie przyniosło żadnego skutku, napastnicy oświadczyli mu, iż w jego oczach zabijają żonę, która znajdowała się w głębokim omdleniu.

Jeden z nich zadał jej rzeczywiście cios nożem w pierś.

Stało się to tak szybko, iż Kuśmierz nie zdążył dać do zrozumienia bandytom, iż poddaje się. Opryszek spostrzegłszy jego znaki odrzucił zakrwawiony nóż, którym zadał cios Kuśmierzowej.

Znalazłszy w furmance pod siedzeniem ukryte 25 złotych bandyci zadowolili się tym łupem i pozostawiając związanych i lasce losu, skryli się w lesie.

Gdy po godzinie Kuśmierzów uwolnili z więzów przejeżdżający szosa wieś...

Gusiki parów złodziei: Herbata, gramofon i garderoba.

Lódź, 25 października.

Ubiegła niedziela zaznaczyła się w kronikach policyjnych kilku śmiało wyprawami złodziejskimi. Nieznani sprawcy dokonali w nocy włamania do składu kolonialnego Chila Fajtlowicza przy ulicy Kościelnej 5, gdzie łupem ich padło 11 skrzyń herbaty wartości 5.000 złotych.

O kradzieży powiadomiono w godzinach rannych policję, która poszukuje złodziejasków.

Drugi występ dokonany został w składzie gramofonów p. Aleksandra Klingbajla przy ulicy Głównej 12.

Złodzieje po wyłamaniu drzwi wejściowych zdołali zaopatrzyć się jedynie w jeden gramofon. Widocznie ktoś spłoszył ich podczas pracy.

Trzecia wyprawa złodziejska dokonana została na mieszkanie pryw. na leżące do p. Marji Barańskiej przy ulicy Odyńca 27. — Łupem włamywaczy padła garderoba wartości 1165 złotych.

niacy, gospodarz odwiózł ranną żonę do Gielczewa, gdzie też zawiadomił o napadzie posterunek policyjny.

Bandytów nazajutrz przyłapano. Udali się oni po napadzie do Lublina gdzie zakupili za zrabowane pieniądze wódkę, z którą udali się do mieszkania dziewczyny ulicznej Zofji Karśnickiej.

Libacja ta, trwająca całą noc, zakończyła się grubszą awanturą podczas któ-

rej jeden z opryszków usiłował poderżnąć gardło swej kochance, wobec czego przerażona kobieta wybiegła na ulicę i zaalarmowała policję.

Bandytów zabrano do komisariatu, gdzie Karśnicka zeznała, iż dwaj jej przyjaciele, Mateusz Mazurski, mieszkaniec wsi Kosierki i Stanisław Krokwicki z Pabjanic przybyli do niej po dokonaniu napadu rabunkowego na szosie.

Wielkie obławy policyjne w melinach złodziejskich

„Damulki“ rzuciły się na szwyje policjantom, by uratować złodziejasków.

Lódź, 25 października.

Od kilku dni III komisariat policji otrzymywał poufne informacje, iż w spelunkach złodziejskich przy ulicy Aleksandryjskiej zapanowało niezwykle ożywienie. Ustalono, iż przybyli do naszego grodu wybitni specjaliści kunsztu złodziejskiego, którzy grasowali ostatnio na prowincji i odbywają w knajpach narady nad większą wyprawą.

Wczoraj w nocy oddział policyjny odwiózł jedną z spelunek.

Złodziejaski nie przeczuwając niepożądanego wizyty, usiłowali wydostać się z piwnicy na ulicę, lecz zamiar ich łatwo udaremniono.

— Ręce do góry! — zabrzmiał rozkaz jednego z przodowników.

W obliczu łur rewolwerowych opryszków stracili chęć do prób ratowania się ucieczką i pozwolili się aresztować.

Zabrano ich do komisariatu, gdzie po-

sprawdzeniu dokumentów zatrzymano jedynie kilku osobników, których tożsamości nie udało się ustalić. Zachodził przypuszczenie, iż są to poszukiwani przez policję znani włamywacze.

O tej samej porze przeprowadzono również rewizję w znanej „melinie“ złodziejskiej przy ulicy Aleksandryjskiej, gdzie zastano większe towarzystwo.

Na widok policji wśród obecnych zapanowała panika. Jakies cztery młode niewiasty rzuciły się na szwyje przybyłym posterunkowym, przypuszczając, iż w ten sposób umożliwią ucieczkę swym kompanom.

Policja okazała się jednak niezbyt czuła na wdzięki kobiece. Damulki wraz z swymi towarzyszkami powędrowały do komisariatu, gdzie ich w liczbie ośmiu umieszczono w areszcie. Ustalono, iż cztery nadobne pary przyjechały z prowincji na występy w sklepach łódzkich.

Złodziej, skazany na 3 lata więzienia zamknął na klucz policję ubrał się w palto aplikanta sądowego—i uciekł. Ale został zapanowany przez czumego policjanta.

Piotrków, 25 października.

Antoni Gaśnik, zawodowy złodziej operujący przez dłuższy czas bezkarnie na terenie szeregu miast i miasteczek w województwie łódzkim, dostał się wreszcie w ręce policji.

Gaśnika przyłapano na gorącym uczynku włamania, lecz wytrawny „fachowiec“ nie stropił się tem absolutnie, werząc w swą szczęśliwą gwiazdę, która dotychczas nigdy go nie zawiodła.

Onegdaj Gaśnik sprowadzony został pod konwojem policyjnym do sądu w Piotrkowie, który miał rozważać jego sprawę.

Złodziejaski zachowywał się w sądzie zupełnie spokojnie i widząc, iż nie zdążył wykreślić się z zarzuconych mu przestępstw, przyznał się do udziału w kilku kradzieżach.

Skazano go na 3 lata więzienia.

Po sprawie, Gaśnika wyprowadzono do pokoju dla aresztantów, skąd miał powędrować do więzienia.

W pokoju tym znajdowała się znaczna ilość aresztantów, sprowadzonych na sprawy i tę właśnie okoliczność sprytny osobnik postanowił wykorzystać, by ułotnić się cichaczem.

Nie obserwowany przez nikogo, wyjął klucz z drzwi, poczem wyslizgnął się z pokoju na kurytarz, zamknął na klucz policję i aresztantów.

Gaśnik będąc w więzieniu ubranie obawiał się ukazać w ten sposób na ulicy, to też ubrał palto i kapelusz pewnego aplikanta sądowego i wolnym krokiem wyruszył z gmachu.

Sprytny złodziej nie zdołał jednak wszystkiego przewidzieć.

Z pod krótkiego paltocika rzucały

się w oczy jasne spodnie więzienne, co zwróciło uwagę dyżurującego przed sądem policjanta, który go zatrzymał.

Gaśnik rzucił się do ucieczki, jednakże w ślad za nim, pobiegło kilku posterunkowych i przyłapało go.

Krwawa pieczęć niedzi w domu wywiadowcy. Samobójstwo zredukowanej funkcjonariuszki Urzędu sanitarno-obyczajowego.

Z Warszawy donoszą:

W domu przy ul. Sieleckiej nr. 36 na Czerniakowie, rozegrała się jedna z tych tragedji, które w ostatnich czasach powtarzają się niestety coraz częściej.

W domu tym, w małym, ciasnym pokoiku mieszkało od dłuższego czasu przykładne małżeństwo pp. Szylingowie. O jakichkolwiek nieporozumieniach między nimi nie było słyhać, jakkolwiek warunki materialne mieli ciężkie.

Stefan Szyling był niższym funkcjonarjuszem policji politycznej jego żona Walerja, pełniła dawniej służbę wywiadowczą w urzędzie sanitarno-obyczajowym. Została jednak zredukowana, a z czasem bieda coraz bardziej dawała się we znaki.

Wczoraj wieczorem, gdy oboje siedząc na łóżku, rozmawiali o sprawach domowych, Szylingowa dożyła nagle rewolweru i gwałtownym ruchem wmięczywszy w serce nacięła za cyngiel. Rozległ się huk strzału, Szylingowa ru-

Tak to zwykle bywa... Z początku wódeczka, a potem...

Lódź, 25 października.

W mieszkaniu przy ulicy Złotej nr. 5, należącym do niejakich Kowalskich odbywała się wczoraj wieczorem libacja na którą zostali zaproszeni liczni goście. Spożyto znaczną ilość alkoholu, który pobudził obecnych do gwałtownej sprzeczki.

Podczas awantury — goście, których nie zadowolili słowne argumenty, usiłowali przekonać przeciwników przy pomocy... sprzętów domowych.

W małym mieszkanku zapanowało istne piekło.

Krzyki pobitych i pokaleczonych zaalarmowały lokatorów domu, którzy po bezskutecznej próbie interwencji zawadzali policję.

W chwili, gdy funkcjonariusze policji wkroczyli na teren bóiki, na podłodze leżało kilka osób, tak dotkliwie poszwanowanych, iż nie mogli się ruszyć z miejsca.

Przybyłe pogotowie udzieliło im pomoc.

Pobici zostali: 73-letnia Zofja Kowalska, 41-letni robotnik Adam Kowalski, 31-letni Teodor Kowalski oraz Bolesław Zdankowski, który podczas bóiki otrzymał jedenaście ran głowy.

Haree samochodowe na ul. Piotrkowskiej.

Lódź, 25 października.

W dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych przy ulicy Piotrkowskiej obok domu nr. 12 auto nr. 1068 prowadzone przez kierowcę Stanisława Wilczyńskiego (Gdańska 9) najechało z całego rozpędu na wóz, który został niemal doszczętnie zdruzgotany, przyczem jeden koń został zabity, drugi zaś został potłuczony.

Skurkiem wstrząśnięcia kierowca wypadł z samochodu na bruk, odnosząc obrażenia cieleśne. Rannym został również woźnica, Szymon Defeczyński mieszkający w Tuszynie.

15-letni Henryk Terpiński (Srebrzyska 57) przechodząc przez jezdnię przy zbiegu lic Piotrkowskiej i Pustej najechał na wóz, który został prowadzony przez szofera Wacława Gdya (Kilińskiego 18).

Ofiarę wypadku wydobyto z pod kół auta, poczem zanieśiono go do pobliskiej bramy w której lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Po nałożeniu opatrunku Terpińskiego odwieziono do domu.

196 tysięcy nowych domów wybudowano w Anglii.

Londyn, 22 października.

Akcja budowlana będzie prowadzona w Anglii również w ciągu zimy. Według ostatniej statystyki w ciągu 9 miesięcy r. b. wybudowano 196 tysięcy nowych domów.

Przerażony mąż wybiegł do sieni, wołając ratunku. Pierwsza nadszła córka dozorki domu, Natalja Lewandowska. Szylingowa broczyła krwią. Rewolwer leżał tuż koło łóżka. Wezwane natychmiast pogotowie, przewiozło umierającą do szpitala Dzieciątka Jezus. W poczekalni szpitalnej Szylingowa zmarła nie odzyskawszy przytomności.

Zrozpaczony mąż usiłował w pierwszej chwili targnąć się na swe życie lecz sąsiedzi wyrwali mu z rąk rewolwer.

W komisariacie zeznał, że żona jego nie zdradzała ani w ostatnich dniach, ani też w dniu wczorajszym żadnego przynębienia. Zachowywała się, jak zwykle, rozmawiała z nim spokojnie. Sąsiedzi przypuszczają, że przyczyna samobójstwa była coraz gorsze warunki materialne Szylingów.

Nedza, głód i chłód—przyczyny które Szylingowej włożyły rewolwer do ręki i podyktowały samobójstwo.



Ruch w przemyśle.

—:—

Dnia 20 października dozorca fabryki „Pisterman et Co.“ zatrudniającej przeszło 3 tysiące robotników, wyszedłszy z piwnicy na świat boży, udał się do kółkowni i rzekł do jednego z palaczy:

— Zapasy węgla nikną... starczy jeszcze na dwa, trzy dni. Mieliby przywieźć Trzeba zameldować...

Tego samego dnia o godzinie 12-ej przed południem, palacz fabryki „Pisterman et Co.“, zatrudniającej przeszło 3 tysiące robotników, spotkawszy na schodach majstra fabrycznego, rzekł:

— Panie majstrze... Węgla zbrakło...

Nazajutrz o 9-ej zrana majster fabryki „Pisterman et Co.“, zatrudniającej przeszło 3 tysiące robotników, zapukał trzykrotnie do gabinetu dyrektora, na którego zaproszenie wszedł do wnętrza i oświadczył:

— Panie dyrektorze... Niema węgla... Fabryka za dwa dni stanie...

Dnia 22 października dyrektor fabryki „Pisterman et Co.“, zatrudniającej przeszło 3 tysiące robotników, dzwonił w sprawie bardzo pilnej do zawodowego związku włóknarzy:

— Musicie panowie interwenjować... Sprawa nagła... Jutro fabryka stanie...

Dnia 23 października prezes zawodowego związku włóknarzy dzwonił do pana inspektora pracy:

— Melduje, że fabryka „Pistermana et Co.“ zatrudniająca przeszło 3 tysiące robotników stanie w dniu dzisiejszym, o ile nie otrzyma węgla...

A w fabryce „Pistermana et Co.“ szybkość kół i transmisji zmniejszyła się o połowę...

Dnia 24 października inspektor pracy dzwonił do naczelnika wydziału przemysłowego w urzędzie wojewódzkim:

— Panie naczelniku, fabryka „Pistermana et Co.“, zatrudniająca przeszło 3 tysiące robotników, ma stanąć wskutek braku węgla...

Koła powoli, powoli przechodziły w stan spoczynku...

Dnia 25 października naczelnik wydziału przemysłowego w urzędzie wojewódzkim telefonował do Warszawy:

— Ministerjum pracy?... Mówi Łódź... Fabryka „Pistermana et Co.“ zatrudniająca przeszło 3 tysiące robotników...

Koła zatrzymały się.

Ministerstwo pracy do ministerstwa przemysłu i handlu:

— Halo!... Natychmiast!... „Pisterman et Co.“!... Przeszło 3 tysiące robotników!... Skandal!...

Trzy tysiące robotników pozostało bez pracy.

Wszystkie linje telefoniczne były zajęte...

Bolski.

Małpy i ludzie.

Administracja londyńskiego ogrodu zoologicznego zaopatrzyła małpę apartamenty w ławki, których siedzenia ogrzewane są elektrycznością, pozwalając ci żyjący protoplazm rodowi ludzkiego, posiadają pewne części ciała specjalnie wrażliwe na zmiany temperatury i zanieczyszczenia tego rodzaju mają przebieg śmiertelny.

Okna ich domu posiadają szyby z „vitaglassu“ szkła przepuszczającego ultra fioletowe promienie. — Uczni po całorocznych badaniach doszli do przekonania, że małpy, otoczone od góry do dołu taką sztuczną atmosferą podzwrotnikową, czadziej chorują i dłużej żyją.

Jednocześnie zaś, mieszkańcy dzielnicy Whitechapel w dalszym ciągu gnieżdżą się w ciemnych i szarych norach, wobec których małpie trudno są ogrzewać paleniami.

„Rozlały rzeki, pełne zwierza bory i pełno zbójców na drodze...”

Morderstwa, gwałty, rabunki i kradzieże — oto treść naszego awanturniczego życia.

Komisariat Rządu zaopiekuje się w najbliższym czasie dozorcami domów

Łódź, 24 października.

Żyjemy w czasach conajmniej dziwnych.

Pamiętamy wszyscy z jaką tajemniczą grozą powtarzaliśmy w dzieciństwie słowa Mickiewiczowskiej ballady:

— Rozlały rzeki, pełne zwierza bory i pełno zbójców na drodze.

Małowniczy obraz bandytów ze wrokiem dzikim, szatą plugawą, nożem za pasem i buławą w ręce

budził w nas dreszcz przerażenia, ale jednocześnie uczucie spokoju i ulgi na myśl, że czasy, w których pałka była najsilniejszym argumentem,

należą już do zamierzonej przeszłości.

Ale bieg czasu przekonał nas, jak daleko ludzkość cofnąć się może w postępie kultury,

mimo rozwoju zewnętrznej cywilizacji.

Postacie groźnych zbójców i historie napadów bandyckich przeszły z fantazji poetów w ramy codziennego życia.

Gwałty, rabunki, morderstwa mnożą się w niestłuchany sposób.

Kupiec, wracający do domu z transportem zakupionych towarów, tak samo

nie może być pewny życia i mienia jak ów balladowy „tata“, za którego gromadka dzieci modliła się „we łzach i trwodze“ pod cudownym obrazem — i to bez względu na to, czy jest biednym chłopem, poganiającym szkapinę na szosie, czy też zamożnym panem, podróżującym pierwszą klasą z eleganckimi walizkami.

Pierwszego obłupi

brodaty bandyta

z nożem i pałką w dłoni — drugiego równie

wytworny jak on „gentleman“

z rewolwerem najnowszego systemu lub zachloroformowaną chustką.

Wystarczy spojrzeć na szpalty bylejakiego pisma, by się przekonać, że wróciliśmy do dawnych niebezpiecznych czasów, do epoki „raubritterów“ i brodatych zbójów.

Władze policyjne czynią ze swej strony wszystko, co mogą, by uchronić obywateli od napadów bandyckich i bliższego zetknięcia się z amatorami cudzej własności.

Ostatnio nawet łódzki komisariat rządowy ma zamiar na wzór Warszawy ogłosić rozporządzenie w sprawie dozorców domowych.

Stwierdzono bowiem, że liczne kradzieże, jakie się zdarzają w ostatnich czasach wynikają

z niedbałego spełniania obowiązków przez dozorców domowych.

Komisariat w rozporządzeniu poleci dozorcóm

ściśle nadzór nad bezpieczeństwem domu jak też i mienia lokatorów.

Za zaniedbanie obowiązków będą wyznaczane kary do 5-ciu dni aresztu z zamianą na odpowiedniej wysokości grzywny.

Zbyteczną jest chyba rzeczą dodawać, że rozporządzenie takie jest zupełnie słuszne i zabezpieczające do pewnego stopnia lokatorów od wizyt nieproszonych gości.

Oby tylko Łódź w czasie jaknajbliższym poszła śladami stolicy.

Czasy bowiem obecne muszą przejąć troską każdego zdrowo myślącego obywatela, który chociażby przez chwilę zastanowił się nad

potworną ilością morderstw, gwałtów, rabunków i kradzieży,

stanowiących niemal wyłączną treść naszego wielce awanturniczego życia.

Z tem trzeba skończyć

Obmyślenie racjonalnych sposobów walki z przestępczością pozostawiamy odpowiednim i kompetentniejszym czytnikom.

— Ab —

Kochanek—mara złudna.

Tragiczna miłość dziewczęcia do nieistniejącego kawalera.

Dowiedziawszy się o podstępie, postradała zmysły

Z Warszawy donoszą nam:

Straszna tragedia rozegrała się w rodzinie pp. M., zamożnych mieszczan wileńskich, zamieszkałych przy ulicy Mickiewicza.

Dziewiętnastoletnia jedynaczka Basia otrzymała pewnego razu list od nieznanego kawalera.

Autor, podpisujący się tylko imieniem, prosił o odpowiedź.

Początkowo panna Basia nie przywiązywała wagi do pisemnych zaleceń, ale skoro listy zaczęły nadchodzić coraz częściej, zdecydowała się na odpowiedź.

Wymiana myśli trwała kilka miesięcy. Nieznajomy pisywał coraz czulej, wy-

znawał miłość, prosił o wzajemność. Ostatecznie Basia zakochała się w nim na niewidzianego.

**

Autorem korespondencji miłosnej nie był mężczyzna. Listy pisywały koleżanki bawiące się znakomicie naiwnością Basi.

Niestety przeciągnęły strunę. Młoda dziewczyna dowiedziała się wreszcie, że ukochany jest mitem. Wstrząs był tak silny, iż postradała zmysły.

Umieszczono ją w zakładzie dla obłąkanych.

Tajemnica salonu „manicure“.

Dyrektorę firmy wyciągnięto z pod łóżka za nogi.

Z Warszawy donoszą nam:

Na bramie domu nr. 21 przy ulicy Chmielnej, wisi skromny, niczem nie wyróżniający się sztyldzik:

„Manicure Aleksandra“.

Bardzo by się zdziwił gość naiwny, gdyby wszedł zniemacka do lokalu, nie zasięgnąwszy uprzednio języka u dozorczyni. Bowiem publiczną było tajemnicą, że właścicielka sztyldzika, p. Aleksandra Gorzelakowa manicur'em nie zamnuje się zgola.

Nad salonem p. Aleksandry zorganizowano dyskretną obserwację. Misji tej podjęła się wywiadowczyni urzędu obywatelskiego, p. Leokadja Widulińska.

Wreszcie wczoraj o zmroku patrolując w pobliżu podejrzanego domu, policjantka zauważyła dwie parki wchodzące szybko do bramy. Należało działać. Wywiadowczyni wzięła do towarzysstwa koleżkę w mundurze. Weszli na I piętro i... zastali lokal zamknięty na klódkę

— Coś w tem jest! — rzekł policjant! Wezwana dozorczyni domu, po krótkim ale treściwym dialogu, dobytek z kieszeni klucz i drzwi stanęły otworem.

W mieszkaniu za stolikiem, zastawionym wódką i przekąskami, znaleziono dwie panny i dwu kawalerów.

Towarzystwo nie było zachwycone z odwiedzin policji, zwłaszcza panowie z widoczną niechęcią wymienili swe nazwiska.

— A gdzież panj domu?

Nikt nie wiedział, co się stało z p. Gorzelakową.

Podczas oględzin mieszkania okazało się, że „manicurzystka“ leży skulona pod łóżkiem. Wyciągnięto ją bez ceremonii za nogi i wraz z dwiema panienkami odprawiono do X komisariatu.

Na drzwiach domu schadzki nałożono pieczęcie lakowe. Firma „Manicure Aleksandra“ przestała istnieć.

Najpiękniejszy znaczek pocztowy

został wykonany przez wiedeńskiego artystę-grawera

Amerykański klub zbieraczy znaczków pocztowych, „The Collectors Club“ w Cincinnati, ogłosił w roku ubiegłym nagrodę pod postacią kosztownego medalu ze złota i platyny, wartości 140 dolarów, dla twórcy najpiękniejszego znaczka pocztowego, wydanego pomiędzy dniami 1 lipca 1925 r. a taką samą datą roku bieżącego.

Na konkurs ten nadesłano 50 znaczków pocztowych z różnych państw.

Sąd konkursowy stanowią artyści gra-

ficy z Cincinnati, którzy z pośród wszytkich okazów nadesłanych wyróżnili austriacki znaczek pocztowy, dobroczynny wartości 8 groszy, z serii Nibelungów, przedstawiający jazdę Gintera.

Twórca tego znaczka, młody artysta grawer, Rudolf Zenzinger, pracujący w austriackim Banku narodowym, ma otrzymać przyznany mu medal za pośrednictwem posła austriackiego w Waszyngtonie.

Rekord nieuchwytności złodzieja wiedeńskiego.

Pewna ruchliwa, lecz młoda i wyraźniająca się firma pod Wiedniem ma prawo mówić o przesładowaniach losu.

Inkasent jej wiół z banku 20 tysięcy dolarów celem załatwienia naglących wypląt.

W pociągu ukradł mu tekę z pieniędzmi. Inkasent poznał złodzieja i puścił się za nim w pogoń, jednak upadł i złamał nogę.

Złodziej wy dostał się z dworca i na ulicy miasta pochwycony został przez wachmistrza żandarmerji.

W chwili gdy żandarm chciał go skądś odprowadzić do więzienia, padł martwy z powodu udaru apoplektycznego.

Złodziej skorzystał z zamieszania i skrył się w jednym z hotelów.

Wyśledzono go i gdy już miał być aresztowany, wybuchł w hotelu ogień i rzeźmieszek ułotnił się wraz z skradzionymi pieniędzmi.



Z krainy sensacji sportowych.

Nie wszystko złoto, co się świeci.

Czy „wróca” na domowe łożysko?

Proces sportowy w sądzie handlowym we Wiedniu.

Do dziś dnia jeszcze głośniejsza sprawa masowej emigracji „asów” futbolu austriackiego do krainy yankesów. Gorąca złota zajęła w zupełności umysł sportowców Wiednia, którzy skwapliwie przyjmowali wszelkiego rodzaju oferty sprytnych menagerów amerykańskich.

Przed niedawnym czasem najlepszy napastnik Austrii, dał się również skusić i opuścił szeregi swego macierzystego klubu Hakoahu, udając się w ślad za swoimi towarzyszami do Ameryki. Tymczasem tenże gracz po przybyciu do „Ziem obiecanych” daremnie chciał znaleźć to, o czym tak głośnie i z zachwytem mówili wszyscy, okazuje się mianowicie, iż z tych pieniędzy jakie gracz otrzymuje, trudno utrzymać się na przyzwoitej stopie i z tego względu wszyscy zadłużają się w swoich klubach, wiążąc się z tego powodu jeszcze bardziej na przyszłość.

Pozatem jeszcze jest coś co ujemnie wpływa na psychologię cudzoziemców. Yankes hołdują grze obliczonej więcej na zmagania fizyczne, aniżeli na błyskotliwych kombinacjach. Austriacy piłkarze przyzwyczajeni do wyrafinowanych sztuczek są formalnie bezsilni i z apatią odrabiają swą pańszczyznę. Boiska w Ameryce są również nieodpowiednie dla wiedeńczyków: wynoszą one 90 metr. długości i 48 metr. szerokości. Taki stan boiska fatalnie wpływa na jakość gry.

Trudno też nie oprzeć się wrażeniu, iż amerykanie w swej zachłanności kupieckiej spekulują graczami. Codziennie odbywają się formalne jarmarki, a gracje stają się „sprzętami”, które każdy może „dotykać”.

Zdaniem Heuslera niedługo jest ta chwila, gdy zacznie się „wielki powrót” graczy na swe domowe łożyska.

Przed sądem wiedeńskim toczyła się ostatnio ciekawa sprawa obrazująca do skonała stosunek do tamtejszego świata piłkarskim. Jako oskarżyciel występował Hans Pacista, były bramkarz Wiedni. W streszczeniu sprawa przedstawia się w ten sposób: Od roku 1921 do 1925 Pacista brał czynny udział w życiu sportowym drużyny jako czynny bramkarz. W tymże roku uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i przez to sam stał się bezużytecznym dla klubu.

W międzyczasie został zanagany w zastępstwie nowy bramkarz. Kiedy Pacista po wyzdrowieniu zwrócił się do zarządu o rozpatrzenie jego sprawy, przedstawiciel klubu dr. Rosenfeld przyrzekł mu urządzenie meczu beneficyjnego, dochód z którego przeznaczony miał być dla rekonwalescencji.

Sprawa na tem ugrzęzła i dopiero na posiedzeniu zarządu postanowiono Pacistę namówić do tego, aby miast tego, aby miast meczu beneficyjnego zgodził się na otrzymanie sumy 1800 szylingów, płatnej po 0 3szylingów miesięcznie. Uchwała ta nie została jednak oficjalnie zakomunikowana zainteresowanemu.

Wkrótce potem nowozaangażowany bramkarz został również pokoleczony i wówczas zarząd na podstawie nowej umowy powołał znów Pacistę na stanowisko bramkarza. Gdy, będąc już czynnym graczem, zażądał od zarządu obecnego meczu beneficyjnego, otrzymał odpowiedź odmowną. Nie namyślając się za wiele Pacista podał Wiedni do sądu.

Sprawa ta była właśnie przedmiotem rozważań Sądu Handlowego, który po długich debatach wydał wyrok mocą którego Wiednia winna zapłacić Pacistcie 1800 szylingów.

Wyrok ten wywołał niezwykle poruszenie w sferach sportowych Wiednia i stał się tematem licznych artykułów w fachowej prasie.

Kto zdobędzie tytuł mistrza klasy B?

W.K.S.—Ł.K.S. II 3:3 (2:1).

Ambitna gra zespołu biało-czerwonych.

Lódź, 25 października.

Niedzielne spotkanie beniaminka klasy A, Wojskowego Klubu Sportowego z rezerwą ŁKS-u o tytuł mistrza klasy B na rok 1926, ściągnęło dość pokaźną ilość widzów przeważnie sympatyków obu klubów, których nawet śnieżyca oraz przejmujący chłód nie zdołały powstrzymać od przyjrzenia się tym zawodom.

Piłkarze posiadają właśnie ten urok że przyciąga widza, a ten który raz już dał się usidlić, tego niepogoda nigdy nie odstraszy.

Zresztą spotkania rezerwy ŁKS-u o tytuł mistrza klasy B posiadają już ową tradycję.

Rok rocznie od kilku lat już druga drużyna ŁKS-u dochodzi do finału w rozgrywkach o mistrzostwo rezerw i kilka razy już zdobyła tytuł mistrza klasy B. Bo słusznie zresztą jej się to należy.

Rezerwą swą może się doprowdy ŁKS. poszczycić.

Na rezerwach swoich buduje mistrz całą swą przyszłość, to jego nadzieja, jego chluba. Drużyna ta śmiało może służyć dobrym przykładem swym starszym kolegom z pierwszego garnituru.

Coprawda wczorajszy zespół był dziwnie jakoś sklejonny, widzieliśmy w nim kilku graczy z pierwszej drużyny, mimo to jednak stanowił zespół harmonijny, oparty na mocnych fundamentach, z którego prawie wszyscy gracze posiadali dobre wyszkolenie wykazując przytym, za wyjątkiem nielicznych, rzadko widzianą w drużynach ŁKS-u ambicję.

To też nic dziwnego, że górowali biało-czerwoni nad swym przeciwnikiem znacznie silniejszym fizycznie, lepszym taktycznie, ale zbyt jeszcze surowym w akcjach, które nie posiadały należytego wykończenia.

Wojskowy Klub Sportowy, posiadający w swym zespole kilka pierwszorzędných jednostek, z których na czoło wybija się niezrównany wprost Karasiak, posiada wadę niestety bardzo często spotykaną u drużyn, szybko się wybijających, a mianowicie zbyt gorący temperament w pierwszych minutach

gry, który studzi się bardzo szybko i wpływa najczęściej dla drużyny tej ujemnie na wynik końcowy.

Przed sędzią p. Bira stają drużyny w następujących zespołach.

WKS.: Tiel, Roga, Karasiak, Strancz, Gosławski, Błaszczczyński, Strycharski, Sowiak, Magin, Szumlak, Czernik.

ŁKS. II: Cybulski, Mikołajczyk, Gałęcki, Otto, Kakieta, Oziemski, Stollenwerk, Hoffman, Janicki, Śledź.

Grę rozpoczyna ŁKS. I już w pierwszej minucie likwiduje Karasiak ładny atak ŁKS-u. Silny wiatr oraz śnieżyca płatają obu drużynom figle. Gra staje się nienormalna.

ŁKS. gra przeciw wiatrowi, mimo to atakuje częściej, ale pechowo.

W 15 minucie Magin wysuwa piłkę czernikowi, ostrą centrę tegoż wypuszcza z rąk Cybulski, co wykorzystuje Sowiak i zyskuje pierwszą bramkę.

W dalszym ciągu prześladowuje rezerwę ex-mistrza pech. Kilka bajecznych wprost sytuacji zostaje przez atak niewykorzystanych.

Dopiero w 26 minucie zdobywa Janicki wyrównującą bramkę.

Na kilka minut przed końcem pierwszej połowy atakują wojskowi i w 44 minucie Szumlak zdobywa 2 bramkę.

Po zmianie stron pierwszy kwadrans należy do wojskowych. Już w 5 minucie zdobywa Karasiak z rzutu wolnego trzecią bramkę, którą śmiało można na konto Cybulskiego zanotować.

Mikołajczyk idzie na prawe skrzydło i wprowadza nieco więcej życia w atak. Mimo ustawicznej przewagi ŁKS. nie może zdobyć bramki.

Dopiero na 8 minut przed końcem za wodów zdobywa Mikołajczyk ostrym strzałem niemożliwą do obrony bramkę a w 3 minuty później obrońca wojskowych Roge, naciskany przez Mikołajczyka, podaje zbyt ostro do tyłu bramkarzowi i w ten sposób zyskuje ŁKS. wyrównanie.

W drużynie wojskowych na wyróżnienie zasługują Karasiak, Gosławski i Tiel. W ŁKS-ie Gałęcki, Otto, Stollenwerk i Mikołajczyk.

Zawody prowadził b. sumiennie i za pełnie poprawnie p. Bira. —sk—

Różne wiadomości zagraniczne

W Kopenhadze: Mecz bokserski Niemcy—Dania zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 4:4.

W Bukareszcie: Mistrz rumuński Kinizsi pokonał miejscowy Juventus 5:3 (3:2), zaś Venus 12:6 (9:3).

W Lipsku: Rekord niemiecki w biegu 15 km. Pürsten ustanowił czas 49:23.7.

W Montevideo: Piłkarskie mistrzostwa południowej Ameryki rozpoczęły się w niedzielę. Chile pokonał Boliwiię 7:1.

W New Yorku: Carpenter oświadczył przedstawicielom prasy, że pozostaje na stałe w Ameryce, gdzie rozegra jeszcze kilka spotkań bokserskich i jednocześnie weźmie udział w pracy filmowej.

W Oslo: Mistrzostwo Norwegii w piłce nożnej wygrał Skien, bijąc Herten 3:0.

W Sydney: Mistrzostwo Australii w lekkiej-afletyce: 100 y. Parken 9.8 s., 220 y — Graham 21.6, 880 y — Whyte 1.56.1, 1-dna mila—Donald 4:32, 440 y — plotki — Watson 56.2; 3 mile—Hyds

14:42, skok w dal—Day 6.63, rzut oszczepem Laye 60.55, skok w zwzż Mason 1.86 mtr.

W Paryżu: W zawodach kolarskich w biegach krótkich Fauscheux pokonał iMcharda i Moeskopsa, bieg 15 km. za motorami, wygrał Grassin 12:34.

W Medjolanie: W zawodach kolarskich bieg drużynowy z dwóch startów wygrała drużyna włoska przed francuską po 7.3 km. Mecz z dwóch startów Binda—Linari wygrał Dinda po 7 km.

W Barcelonie: Mecz w piłkę nożną aBarcelona—Sans, wygrała Barcelona 4:1, mecz Gracia—Espanol wygrała Gracia 3:0.

Paryz, 24 października.

Międzynarodowa federacja kobieca wprowadza do programu lekkiej-afletyki następujące zmiany w biegach i rzutach. W biegach konkurencje będą następujące: 6 mtr. i 80 mtr. 100, 200, 800 1000 mtr. i bieg na przelaj. W rzutach zaś: rzut kulą 4 kg., rzut dyskiem, rzut oszczepem 600 gr. wyłącznie stylem klasycznym (ze środka).

Bieg propagandowy dr. Peltzera

nie spełnił swego zadania.

Bieg propagandowy d-ra Peltzera w Wiedniu nie spełnił swego zadania, zarówno z powodu ulewnego deszczu, który uniemożliwił doskonałemu średniodystansowcowi rozwinięcie pełnej formy jak i wskutek zbyt wielkich przedawiań, jakimi obdzielono spóźzawodników d-ra Peltzera, którzy nierównomiernie biegnąc przed nim, ujemnie wpływali na jednostajność jego tempa. W

następstwie tego, nietylko próba pobicia rekordu światowego się nie powiodła, ale co gorsza dr. Peltzer przybył do mety jako czwarty, co wprawdzie nie zmniejsza jego doskonałych kwalifikacji tembardziej, że uzyskany w tych zawodach czas 2 m. 32.4 sek. bezwzględnie jest bardzo dobry, dla laików jednakowoż tego rodzaju kolejność równoznaczna była z dotkliwą klęską.

Personalja sportowe.

Znany pomocnik kl. Turystów Kahan definitywnie grać będzie w Cracovii w Krakowie.

Reprezentowany gracz Polski Görfitz ostatnio dożywnie zdyskwalifikowany za zawołostwo, wrócił do swego macierzystego klubu, t. j. do I. F. C. Katowice. — Gracze Cracovii Hyla i Nawrot mają się przenieść do warszawskiej Legii.

Znany obrońca mistrza stolicy Polonii Bułanow II ma przenieść się do Cracovii.

Jedna z czołowych lekko-atletek warszawskich Sokola—Grażyny Sadkowska, jest obecnie nauczycielką jednej ze szkół warszawskich.

Lekko-atleta wileński kapt. Mierzejewski wstępuje do warszawskiego A. Z. S.

Ł. K. S.—W. K. S. 3:3 (1:1)

Zawody o tytuł mistrza kl. „B” między beniaminkiem kl. „A” WKS i mistrzem rezerw kl. „A” ŁKS II zakończyły się wynikiem remisowym. Gra ucierpiała wiele na wartości wskutek opadów śnieżnych i błotnistej terenu. Pierwsza połowa przechodzi pod znakiem przewagi wojskowych. Druga połowa należy wyłącznie do ŁKS, którego drużyna zasilona Śledziem, Ottem i Gałęckim zdobywa się na wyrównanie rezultatu. Bramki zdobyli dla WKS Sowiak, Szumlak i Karasiak z wolnego, dla ŁKS Janicki, Mikołajczyk i jedna samobójcza. Publiczności 200 osób. Sędziował dobrze p. Bira.

Siatkówka w Łodzi.

Rozpoczęcie sezonu gry w „Siatkówkę” wypadło okazale. Wyniki następujące: Seminarium żeńskie — Państwowa szkoła handlowa 15:6 i 15:11 = 30:17; Żydowskie gimn. — Gimn. Krygierowej 15:10 i 4:15 = 19:25; Gimn. Piłsudskiego — Wyższa szkoła realna zgr. kupców 15:10 i 13:13 = 28:25; Gimn. Piłsudskiego II — Wyższa szk. realna zgr. kupców II 11:15 i 15:12, dogrywka o 2 punkty zakończyła się wygraną Piłsudczyków 29:27.

Sila—P. T. C. 2:7 (0:2).

Pabjanice, 24 października.

Rozegrane przez PTC i Silę z Łodzi zawody towarzyskie przyniosły nie oczekiwany sukces gospodarzom, którzy łatwo biją gości w stosunku 7:2. Nadmienić należy, że Siła przybyła do Pabjanic w 9 graczy i, że znajdowała się w roku bieżącym w kl. „A”. Bramki zdobyli dla PTC Witych 2, Szupski, Kalinowski, Dietrych 2, Krzynecki po jednej.

G. M. S.—Hakoah 3:0 (1:0)

Hakoah z licznymi rezerwowymi grał bezplanowo. Grono zasłużenie wygrało. Bramki uzyskali Kazimierzczak, jedna samobójcza i 1 z karnego. Sędzią n. Marczewski jak zwykle dobry.

„Stan skarbu Rzeszy jest zły...”

Tak twierdzi niemiecki minister skarbu.

Berlin, 24-go października. Z oświadczenia ministra skarbu Reinholda, ogłoszonego na posiedzeniu parlamentarzystów demokratycznych krajów związanych Rzeszy wynika, iż stan skarbu nie jest świetny i stoi na granicy deficytu, do tego stopnia, iż nawet zamierzone przez skarb finansowanie zwalczania bezrobocia musi być zaniedbane.

Min. Reinhold uważa gromadzenie zapasów za niewłaściwe, gdyż taka taktyka wprowadza w błąd zagranicę, wywołując wrażenie wielkiej zdolności płatniczej Niemiec. Woła on mały deficyt od fałszywej taktyki rezerw.

Ma się wrażenie, iż wywody min. Reinholda przeznaczone były dla zagranicy i miały na celu przedstawienie sytuacji w ciemnych barwach. Wywody te są bowiem sprzeczne z oświadczeniem, złożonym niespełna dwa miesiące temu, w którym minister zapewniał, że stan finansów jest b. dobry, a bilans roczny będzie zamknięty bez deficytu.

Położenie wewnętrzne w Jugosławiji jest niewyjaśnione.

Wiedeń, 24 października.

Z Białogrodu donoszą, że położenie wewnętrzne w Jugosławiji jest jeszcze śluzg niewyjaśnione.

Pasiecz przyjmują ciągle wizyty polityków, jednak dotychczas czynnie nie wystąpił, ani nie zjawił się jeszcze w skupczynie.

Sadza, że Pasiecz wystąpi dopiero wówczas, gdy będzie zakończone śledztwo w sprawie jego syna.

„Novosti” powtarzają przypuszczenie, że dojdzie do skutku gabinet, który ma przygotować i przeprowadzić koronację króla Aleksandra.

Szef cenzury filmowej — defraudantem.

Berlin, 24 października.

Policja aresztowała naczelnika wydziału cenzury filmów Koehlera, który zdefraudował znaczną sumę pieniędzy, zainkasowaną przez niego od właścicieli kinematografów, jako opłaty za cenzurę.



Sygnalizujemy!

Intro premiera filmu o niezwykle porwającej treści, osnutej na tle kryminalno-erotycznym

Szalona Księżniczka

w którym rolę tytułową gra wybitna aktorka „UFY”

Ellen Richler CASINO.

Tłumy elegantek i elegantów zapelniają ogrody, a w salonach zbiera się cyganeria stolicy

dla Małego Kaprała.

RUDOLPH VALENTINO

Znów CZAROWAĆ będzie Łódź całą mistrzowską grą. CZAREM swej męskiej urody popisywać się będzie w obrazie

„TRUJĄCY CZAR“
nieśmiertelny
Rudolph Valentino

Premjera w LUNIE w dniach najbliższych.



Wystawa Gospodarsko-Hygieniczna „Targ Rzemieślniczy” Al. Kościuszki 71, 75, 77

została przedłużona do d. 1 Listopada t. b. włącznie.

KAŻDY POWINIEN JĄ ZOBACZYĆ.
Bilet TYLKO JEDEN ZŁOTY (ulgowy 50 gr.)
KONCERT od godz. 5-ej po poł

GRAND

ANONS W następnej zmianie „Mały Kaprał” (Karjera Napoleona)

Największy tragik świata

CONRAD VEIDT

w potężnym dramacie życiowo-psychologicznym

„Hrabia Kostja”

Nad program Wspaniała farsa w 2 aktach „TAJEMNICZA TRZYNASTKA”

Wielki dramat w 9 aktach podług znanego romansu V. Cherlenier z Akademii Francuskiej
Niesamowity fascynujący film Szczęśliwy aktor

LUSTRA

Łódź, Wólczańska 109, tel. 30-08. Złoty medal Rzym 1926 r.

toaletowe, stojące i ręczne w oprawie niklowej. lustra ścienna, trema, tacki niklowe z podwójnym szkłem do włożenia robotek oraz lustra i szkła szlifowane do mebli. budowlit.p. znanej dobrotę poleca po cenach zniżonych

OSKAR KAHLERT

PIERWSZA ŁÓDZKA

Chemiczna Farbiarnia Futer

W. SCHÖNMANN, ul. Gdańska 8, front II p.

Farbuje wszelkiego rodzaju futra na wszystkie kolory, odświeża (sztraichuje) używane; wydry, skunksy, maty, nurki, sobole, foki etc na kolor naturalny, sposobem elektrycznym podług najnowszego systemu lipskiego.

Również lisy, szopy, amerykańskie onosy farbuje się na kolor skunksowy. Pontelice na kolor soboli i fok. Czyszczenie białych futer. Garbowanie.

Dr. **Jan Bobrowski**
Chor. skórne i weneryczne od godz. 5-7, w niedzielę od 10-12 ul. Andrzeja 3. od g. dz 11-12 i od 4-5 w lecznicy Zachodnia № 27

Ważne dla rodziców!

Nowoczesny Zakład Freblowski

dla dzieci od lat 4-6.

Piramowicza 2 (Narutowicza 44).

Freblanka z wyższym wykształceniem fachowym. — Nadzór lekarski. — Opłata miesięcznie 15 zł.

Zapisy przyjmuje Kancelaria Kursów Gimnazjalnych od 11-1 i od 6-9 wiecz.

Dr. **H. Reiterowski**
przeprowadził się na **Ewangelicką № 1** przyjmuje od 7-8

Dr. med. **P. Markowicz**
powrócił z Paryża
przyjmuje w zakresie chorób skórnych i kosmetyki lekarskiej od 8-7 **Piotrkowska 124**

Radio Gum

PREZERWATYWY
najlepsza marka światowa
Ządać w składach aptecznych aptekach, perfumeriach i w składach optycznych.

Ważne dla Pań!!
Batikowania, Emalowania, Malowania na materiałach każdego rodzaju i wypukłym złotem wyucza nawet nieumiejących rysować. Piramowicza 2 kancel. szkoły. Zapisy od 4-6.

Dr. med. **STUPEL**
Szkołna № 12
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe leczenie światłem (Rentgen lampa kwarcowa) Elektroterapia. Przyjmuje od 6-9 w. Panie od 12-3 pp

Dr. med. **LUBICZ**
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Choroby skórne. w odczynu moczopłciowym. Leczenie sztucznym słońcem wyzywomem. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5-8 w.

POKÓJ
umeblowany
z wszelkimi wygodami przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia od 1-go stolipada. Al. Kościuszki 57, m. 18, między 12-2 g

Rutynowana nauczycielka
udziela lekcji angielskiego pojedynczo i w kompletach

MANDELTORTOWA,
Pomorska 22, front I p.

Dr. med. **Z. Rakowski**
Telefon 27-81.
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje od 12 do 2 i od 5-7.

Dr. **L. Prybulski**
powrócił
Zawadzka № 1.
Telefon Nr. 25-38
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniów Röntgena.
Przyjmuje od 9-11 od 5-8
Dla pań od 4-5
Oddzielna poczekalnia.

Ogłoszenia drobne
Tanio na wypłatę obuwia. Piotrkowska 37 w podwórzu 3-je wejście
Na raty wszelka modyfikacja, kołdry firanki tanio, Kredyt, Nawrot 15, 1 d.

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotowe i t. p. przyjmuje do reperacji.
Ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanio — bo w prywatnym mieszk.

2 pokoje
umeblowane z prawem korzystania z telefonu i łazienki do wynajęcia. Andrzeja 7, m. 8 front. 23

Śniegowce
nadeszły:
Pepego Rysk i Tretorn. Od zł. 20
Od zł. 20
KALOSZE
SKŁAD KALOSZY I ŚNIEGOWCÓW
Grodzowa 2, (róg Nowy miejski etc)



Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — **Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milim. (na stronie 10 w. 100) W TRYBIE: 40 wierszy za stronę milim. (na stronie 4 w. 100). Złoty wiersz 10 gr. Zamiejscowe 6 gr. 50 proc. 20 gr. o 100 proc. droż. Za zerwanie umowy przed ogłoszeniem administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Pozostawienie pracy 5 groszy. Najmniejsza 50 gr.